

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych odwiedzamy wystawę plenerową Domu Spotkań z Historią „Miasto z góry. Warszawa w przeddzień niepodległości”. Jest z nami kurator wystawy, Pan Robert Marcinkowski, dzień dobry.**

ROBERT MARCINKOWSKI: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I zaczniemy może od tego, co znajdziemy na zdjęciach. Miasto z góry sugeruje nam, że będą to zdjęcia z różnych poziomów wysokości, wiemy, że są to zdjęcia lotnicze, ale nie tylko, więc jakie zdjęcia, z jakiego okresu i kto je robił, bo to bardzo ważne?**

ROBERT MARCINKOWSKI: Zacznę może od końca. Zdjęcia są w przeważającej mierze lotnicze. Są to zdjęcia robione przez niemieckich lotników, ale właśnie przez niemieckich lotników z czasów pierwszej wojny światowej. Ku wyborowi takiej tematyki skłoniła nas rocznica odzyskania niepodległości, którą obchodzimy w tym roku. Połączyliśmy to z tym tematem, który tutaj już DSH wcześniej zaproponowała. Był to temat „Warszawa z góry”, ale z czasów drugiej wojny światowej. Teraz daliśmy pierwszą wojnę światową, czyli ten przełomowy okres no w dziejach właściwie naszego państwa, narodu, ale też bardzo ważne dla Warszawy, no i pokazujemy miasto głównie na podstawie zdjęć lotniczych niemieckich. Są to zdjęcia rozpoznawczo-zwiadowcze. Pokazujemy to miasto, jakie ono wtedy było. No są też zdjęcia z niższego pułapu, są zdjęcia dwa, trzy lata późniejsze. Są też zdjęcia o kilka lat starsze, ale wszystko jest tak czasowo pomyślane, żeby to była pierwsza wojna światowa.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Co fotografowali niemieccy lotnicy?**

ROBERT MARCINKOWSKI: Niemieccy lotnicy fotografowali obiekty ważne dla nich militarnie, głównie mosty, ciągi komunikacyjne, no to na przykład był Most Kierbedzia z podjazdem, wiaduktem Pancera. Fotografowali też linie kolejowe, fotografowali węzły kolejowe, no czyli to, co możemy gdzieś tam podświadomie sobie sami przywołać, no co jest ważne dla funkcjonowania miasta.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Jak wyglądała Warszawa w przededniu odzyskania niepodległości? Tutaj pojawiły się takie dwa głosy, że albo to był Paryż północy, albo Stambuł zachodu.**

ROBERT MARCINKOWSKI: Tak, tutaj wprowadzający użył takich określeń. Ja myślę, że było i to, i to, może tak troszeczkę wybrnę z... nie określeń tego bardzo jednoznacznie i myślę, że tak właśnie było, jak ja mówię, to znaczy, że Warszawa była zarówno tym Paryżem, no bo jednak tutaj było dużo ekskluzywnych budowli, dużo się tu działo, szczególnie w tym okresie poprzedzającym pierwszą wojnę, gdzie już możliwości techniczne były takie, że można było stawiać gmachy z bardzo dużym rozmachem, a jednocześnie technika budowlana poszła do przodu, ale no nie ma co ukrywać, bardzo duża część Warszawy to byli Żydzi. Oni mieszkali w tak zwanej dzielnicy północnej. Właściwie sami się tam skupili, to potem, w czasie drugiej wojny światowej Niemcy ich tam dogęścili, ale oni jakby sami taką stworzyli enklawę, no i to

tak naprawdę wyglądało jak bazar wschodni. Ówcześni ludzie jednak uważali to za jakiś element wstydlivy Warszawy, ale ci z zewnątrz, tak jak przybyli tutaj Niemcy, czy my teraz uważamy, że było to bardzo malownicze. Warszawa miała takie różne oblicza, zarówno to ekskluzywne z Krakowskiego Przedmieścia czy Marszałkowskiej, jak i to z Muranowa czy w ogóle z przedmieść. Tam był folklor, tam była gwara, tam w ogóle inaczej się żyło, także Warszawa niby całość, a jednak zlepek różnych światów.

MAGDALENA MISZEWSKA: Do tego można by było jeszcze dołożyć oblicze trzecie, czyli to bardziej militarne. To widać również na zdjęciach fortów, które pojawiają się na wystawie.

ROBERT MARCINKOWSKI: No jest to element, który gdzieś tam w świadomości mieszkańców istniał. W topografii, no właśnie, czy on istniał w topografii miasta? Te forty obecnie są na terenie miasta, natomiast wówczas one były poza miastem. One opasywały miasto, były ułożone w jakimś tam porządku kilku stref. One stały na terenie, na którym nie wolno było nic dookoła budować murowanego. A jak jakieś takie prowizoryczne budowle, to drewniane i parterowe najchętniej, i nie mogły rosnąć duże drzewa, i wycinano krzaki raz na jakiś czas. To była esplanada, to był teren, gdzie fort miał stać na pustym przedpolu, fort pojedynczy, który miał bronić swojej najbliższej okolicy, ale współpracować z fortami widocznymi na horyzoncie. To był system, Warszawa była twierdzą i te forty faktycznie – było je widać z miasta, one nie stanowiły elementu miasta. No niby cytadela teraz w centrum tak naprawdę miasta, no bo kawałek na północ od Śródmieścia, ona wtedy była poza. No przylegała do miasta jak najbardziej, ale to był osobny organizm, więc to oblicze militarne było, no żołnierzy na ulicach było więcej. Warszawa była bardzo zmilitaryzowana wówczas, było czuć tą obecność wojska. Natomiast same forty – one miały wpływ na Warszawę, bo Warszawa się rozbudowywała do wewnątrz. Warszawa nie mogła pójść na zewnątrz, bo właśnie była ta esplanada, ten sztywny pas, który utrzymywał jak w kleszczach potem miasto. Na początku było sporo miejsca na... mówię na początku, czyli po powstaniu listopadowym było sporo miejsca, żeby się Warszawa mogła rozbudowywać. Ona się rozbudowywała, dotknęła do tej granicy, którą były Okopy Lubomirskiego jeszcze osiemnastowieczne. Zaczęła się zagęszczać, zagęszczać, zagęszczać. No efektem tego zagęszczania mamy szczęśliwie ocalałe do dzisiejszego dnia kamienice przy Placu Unii. No one mają po siedem, osiem pięter, to są wysokości dzisiejszych dziesięciopiętrowych bloków obiekty. Nigdzie w Europie tak nie było, żeby takie niebotyki, jak się wtedy mówiło na drapacze chmur, takie niebotyki stawiać. W zasadzie bez potrzeby tego nie robiono, no u nas to była konieczność. Trzecie, czwarte, piąte podwórko, studnia i coraz wyższe, i coraz wyższe, i ciemniejsze, także Warszawa z góry no wyglądała jak ten przysłowiowy plaster miodu, to jest nie moje określenie, ale często jest takie porównanie używane, bo te podwórka, studnie ciągnęły się po horyzont i miasto było bardzo gęste, bardzo gęste, i miało mało zieleni niestety wówczas.

MAGDALENA MISZEWSKA: Tu widać również na tych zdjęciach, które prezentowane są na wystawie „Miasto z góry”, to są zdjęcia unikatowe. W zasadzie to jest chyba jedyna taka okazja, żeby obejrzeć je wszystkie w jednym miejscu. Na które szczególną warto zwrócić uwagę?

ROBERT MARCINKOWSKI: Szczególną uwagę, przynajmniej z mojego punktu widzenia, warto zwrócić na zdjęcia, które przedstawiają obiekty, tereny, gdzie zaszły największe zmiany. To jest w ogóle mój konik – fascynacja zmianą w przestrzeni miasta no, takie zdjęcia jak znad

centrum. Właściwie tutaj większość zdjęć jest taka, że nie ma tej trwałości, że te zmiany są bardzo daleko idące. Natomiast myślę, że najciekawsze są nie takie, gdzie coś było, zostało zniszczone, jest co innego, a takie zdjęcia z przedmieść, gdzie nie było nic, a teraz jest coś, gdzie były puste pola właśnie wkoło fortów, bo są takie zdjęcia robione, a teraz one zostały szczelnie zabudowane. Przynajmniej z mojego prywatnego punktu widzenia te zdjęcia są jakies tam najbardziej fascynujące.

MAGDALENA MISZEWSKA: A zastanawiam się, czy ciekawymi pod innym względem nie są te, które przedstawiają Warszawę carską?

ROBERT MARCINKOWSKI: Tak, ale tutaj to w zasadzie większość, można powiedzieć, że przedstawia Warszawę carską, bo są oczywiście, ja wiem, do czego Pani zmierza. Tam jest kilka zdjęć, które pokazują – lotnicy niemieccy nadlecieli nad Warszawę, z której się jeszcze Rosjanie nie wycofali. Wiemy to, bo są nieponiszczone obiekty, które Rosjanie sami zniszczyli, tak jak mosty czy dworce. One stoją na tych zdjęciach, jeszcze są. Natomiast to, że Niemcy zrobili zdjęcia za trzy tygodnie czy nawet za rok później, to ta Warszawa tak się tej carskości od razu nie wyzbyła. No jeszcze stoją te obiekty, które nam Rosjanie tutaj przez lata fundowali w postaci cerkwi, bo nie tylko jedna była. Wiele było tych obiektów sakralnych, one były bardzo efektowne, ale jednocześnie bardzo znamienne dla tej kultury wschodniej, to taki właśnie był cel, żeby ten eksponować.

MAGDALENA MISZEWSKA: Był też ten ówczesny Pałac Kultury.

ROBERT MARCINKOWSKI: Tak, ówczesny Pałac Kultury, czyli Sobór na Placu Saskim, który w skali swej w zasadzie był podobny, w skali odnośnie tego, co go otaczało, bo on był mniejszy niż obecny Pałac Kultury, ale był ogromny jak na tamte standardy. Miał gigantyczną dzwonnice obok i właściwie był widoczny z większości miejsc w ówczesnej Warszawie, no i taki miał być efekt, takie było zamierzenie. No gdzieś tam religia została jednak wprzężona w politykę i tak to wyglądało. No Sobór został rozebrany bardzo szybko po odzyskaniu niepodległości. Były pomysły, żeby go przekształcić, ale jednak pamięć carskiego zaborcy, który tutaj no jednak długo egzystował, była na tyle silna, że nie. Nie było w ogóle takiej opcji, ten obiekt został rozebrany, mimo że tam nawet chyba Pniowski mówił za tym, żeby go jakoś przekształcić, a on przecież miał ten styl taki modernistyczny, mogło wyjść z tego coś ciekawego. Nie, został rozebrany.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy jest możliwość, że ukaże się jakaś publikacja, która będzie zawierała te zdjęcia?

ROBERT MARCINKOWSKI: Jest taka możliwość, bo słyszałem, że w DSH o tym się już myśli, bo wystawę robimy tutaj wspólnie z Domem Spotkań z Historią.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.